

Anita Magowska  
Uniwersytet Medyczny w Poznaniu  
ORCID: 0000-0002-6046-3993

## Pozamedyczne czynniki epidemii cholery w Poznaniu w latach 1831-1866

### Wprowadzenie

W latach 1831-1873 mieszkańcy Poznania żyli nie tylko w cieniu pruskiego zaborcy, ale także epidemii cholery. Nawiedzały one miasto parokrotnie i mimo przedsięwzięcia prawidłowych środków zaradczych (takich, jak kwarantanna, izolacja chorych, dezynfekcja nieczystości), zbierały żniwo śmierci. Poza czynnikami medycznymi, na przebieg poznańskich epidemii cholery wpływały uwarunkowania topograficzne, polityczne, demograficzne, społeczne i kulturowe. Ich rozpoznanie jest celem tego opracowania, wpisującego się w obszerny nurt badań nad dawnymi epidemiami cholery<sup>1</sup>. Pierwszą pracę naukową przedstawiającą historię epidemii cholery w Poznaniu opublikował w 1886 r. w Poznaniu Joseph Samter<sup>2</sup>, a jedną z ostatnich w 2021 r. Sabina Haszyńska<sup>3</sup>. Warto zaznaczyć, że wspomniane prace różnią się podstawą źródłową i w związku z tym zawierają inne dane epidemiologiczne. Samter oparł się na raportach policji pruskiej, natomiast Haszyńska korzystała z dziewiętnastowiecznych czasopism polskojęzycznych i literatury wtórnej, opartej na parafialnych księgach zgonów. Niniejszy artykuł opiera się na opracowaniach niemieckich i polskich historyków sprzed 1939 r., uwzględniających zaginione w późniejszych latach archiwalia.

### Charakterystyka epidemii cholery w Poznaniu w latach 1831-1866

Po raz pierwszy cholera azjatycka nawiedziła Poznań w 1831 r., przywleczona przez żołnierzy z miejscowego garnizonu. Daremne okazały się starania władz pruskich, aby nie dopuścić do rozszerzenia zarazy panującej w Królestwie Polskim poprzez kordon, otaczający cały powiat poznański. W kordonie wyznaczono tzw. tamownie, zwane też rastelami (Ryc. 1), czyli szopami, umożliwiającymi aprowizację mieszkańców Poznania.

Administracja pruska podjęła też szereg innych działań. Utworzono też lokalny komitet do walki z epidemią, wyznaczono domy do odbywania kwarantanny, a miasto podzielono na 12 okręgów, w których nad zdrowiem mieszkańców czuwał wyznaczony radny lub inny obywatel miasta, uprawniony do wzywania w razie potrzeby dyżurującego w ratuszu lekarza. Wszyscy poznańscy lekarze spotykali się codziennie u radcy dra Gumperta i omawiali przebieg epidemii. Chorzy byli umieszczani w lazaretach cholerycznych na Zagórz, Świętym Marcinie, Świętym Wojciechu, przy ulicy Szewskiej i w ogrodzie Mycielskich (przy dzisiejszej ulicy

---

<sup>1</sup> Przedstawione w artykule badania zostały finansowane przez Narodowe Centrum Nauki (UMO-2021/41/B/HS3/00594).

<sup>2</sup> J. Samter, *Zur Geschichte der Cholera – Epidemien in der Stadt. Posen (1831–1873)*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen”, 1886, R. 2, s. 283-311.

<sup>3</sup> S. Haszyńska, *Epidemie cholery w XIX-wiecznym Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” 2021/2, s. 148-165.

Ogrodowej), a dla tych, którzy zmarli, wydzielono specjalne cmentarze. Powołano komisję dezynfekcyjną złożoną z wszystkich sześciu poznańskich aptekarzy oraz policjanta i radnego. Mimo tylu starań, w liczącym 28 738 mieszkańców mieście zachorowało 860 osób, z których zmarło 556 (odsetek zgonów w populacji chorych wynosił 61,86%)<sup>4</sup>.

Cholera ponownie zajęła Poznań w 1837 r. Było mniej paniki, więcej znajomości racjonalnych zasad postępowania jak kwarantanna i izolacja. Ponownie podzielono miasto na okręgi, w których komisarze raportowali stan zdrowotny mieszkańców. Epidemia trwała od 24 września do 4 listopada (według niektórych źródeł do pierwszej połowy grudnia). Najpierw pojawiła się na Chwaliszewie, osiągając tam bardzo wysoki odsetek zgonów - około 17% (zmarło 47 z 266 zarażonych cholera). Sytuacja epidemiczna w lewobrzeżnym Poznaniu kształtowała się lepiej, a przedmieście Św. Wojciech pozostało wolne od zarazy. Według raportów policji, gromadzącej informacje od komisarzy, w 1837 r. z 758 poznaniaków zarażonych cholera zmarło 350, natomiast z ksiąg parafialnych wynikało, że w tym roku z 777 chorych na cholera, zmarło 369 osób (47,5% populacji chorych). Lazarety choleryczne istniały koło Tamy Garbarskiej, na Czartorii (na tyłach Chwaliszewa) i w klasztorze pofranciszczańskim w pobliżu Rynku<sup>5</sup>.

W 1848 r. podczas kolejnej epidemii cholery zachorowało 1 007 mieszkańców Poznania. Wśród nich było: 233 protestantów (utożsamianych z Niemcami), 598 katolików (uważanych za Polaków), 41 Żydów i 135 żołnierzy. Miasto liczyło wtedy 37 490 mieszkańców, wśród których jedną piątą stanowili Żydzi, a pozostałą ludność cywilną tworzyli w połowie Polacy i Niemcy. Garnizon składał się z około 6 000 żołnierzy. Dawało to liczbę około 43 500 mieszkańców Poznania, a więc dla całego miasta wskaźnik śmiertelności wynosił 2,25%<sup>6</sup>.

Przebieg tej epidemii śledziło szesnastu lekarzy poznańskich: von Baren, Flies, Freudenreich, Hantke, Herzog, Jaffe, Jagielski, Kramarkiewicz, Laube, Lehmann, Mayer, Neustad, Ordelin, Rehfeld, Suttinger i Wernicke<sup>7</sup>. Wykształceni na niemieckich uniwersytetach, byli zwolennikami miazmatycznej teorii pochodzenia cholery, dlatego badali nie tylko chorych, ale i kierunki wiatru oraz temperaturę powietrza<sup>8</sup>. Z raportu wynikało, że zaraza nie oszczędzała starców i dzieci, a wśród ofiar było więcej kobiet niż mężczyzn. Na cholera zapadły też osoby pielęgnujące chorych w lazaretach cholerycznych, co zdaniem dra Rehfelda wynikało z faktu, iż początkowo do takiej służby udawało się pozyskać tylko ludzi nadużywających alkoholu. Zmarło 10 z 12 osób pielęgnujących ofiary zarazy<sup>9</sup>. Od czasu przejścia opieki nad chorymi przez Siostry Miłosierdzia, przypadki cholery wśród opiekunów chorych już nie zdarzały się. Dr Wernicke doniósł o podobnych incydentach w szpitalu garnizonowym, w którym 8 z 13 osób podających posiłki zaraziło się cholera ze skutkiem śmiertelnym. Kiedy zabrakło chętnych do pielęgnowania chorych na cholera, wydano stosowny rozkaz szeregowcom<sup>10</sup>. Według parafialnych ksiąg zgonów, na Chwaliszewie, Zagórze i

<sup>4</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 287-288; R. Stasch, *Epidemia cholery azjatyckiej w Poznaniu w 1831 roku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1933, R. 13, z. 1-2, s. 122-123, 144.

<sup>5</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 287-288; Jerzy Gerstenberger, Rościśław Stasch, *O epidemii cholery azjatyckiej w Poznaniu w 1837 roku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1935, R. 15, z. 1, s. 41.

<sup>6</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 289.

<sup>7</sup> *Bericht uber die Cholera in Posen im Jahre 1848*, Poznań 1849, s. 10-12.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 8-10.

<sup>9</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 290.

<sup>10</sup> *Bericht uber die Cholera...*, s. 18.

Śródcie zmarły 254 osoby, na Grobli i Starym Mieście 412, na Św, Marcinie 102, na Św. Wojciechu 25, na Nowym Mieście 20 osób, a w poznańskiej gminie żydowskiej 41<sup>11</sup>.

W 1852 r. wybuchła w Poznaniu najstraszniejsza w skutkach epidemia cholery, która zadała kłam tezie, że jest to choroba proletariatu<sup>12</sup>. Zaraziło się wtedy 2 751 osób, z których zmarło 1 556, wśród nich arystokratki, pruscy oficerowie, urzędnicy, sędziowie, lekarze i aptekarze oraz wielu innych powszechnie szanowanych mieszczan<sup>13</sup>.

Epidemia cholery ponownie pojawiła się w Poznaniu w 1866 r., zbiegając się w czasie z wojną prusko-austriacką. Nie żołnierze jednak, lecz przybywający ze Szczecina i nocujący w przeznaczonym dla nich gościńcu flisacy zarażali cholera. Epidemia trwała długo, ponieważ do Poznania przybywali jeńcy i inwalidzi wojenni z miejsc zainfekowanych cholera. Pierwsze przypadki tej choroby ujawniły się na Chwaliszewie, potem na Śródcie, skąd choroba rozprzestrzeniła się na pozostałe części miasta. Do 22 października zachorowało 3 093 osób, z których zmarły 1 344 a 1 041 zostało wyleczonych. O ile wśród ludności cywilnej zmarła połowa chorych na cholera, to w szpitalu garnizonowym jedna trzecia, ponieważ dwie pracujące tam diakonisy zapewniały chorym dobrą opiekę, odpowiednie wyżywienie i leki.

Cholera atakowała miasto nierównomiernie. W pierwszym okręgu administracyjnym, który zamieszkiwało 8 513 osób, zmarły 154 z nich, a więc 2% miejscowej ludności. W drugim, zasiedlonym przez 8 631 osób, zmarło 167 z nich, czyli także 2%. W trzecim, gdzie mieszkało 11 095 osób, śmierć w wyniku zarażenia cholera poniosło 280 osób, czyli 3%. W czwartym, gdzie mieszkały 9 194 osoby, zmarło ich 152, a więc 2%. W piątym natomiast, usytuowanym po prawej stronie Warty i obejmującym Chwaliszewo, spośród 7 706 mieszkańców zmarło 418, czyli 6%. Ponadto policja odnotowała śmierć z powodu cholery 63 bezdomnych włóczęgów. Cholera pojawiła się na 622 z 1225 posesji wytyczonych w mieście, 603 posesje pozostały od niej wolne. Natomiast na Chwaliszewie, gdzie przebieg epidemii był bardzo dramatyczny, na 270 posesji wolnych od cholery było zaledwie 41<sup>14</sup>.

Tak więc, wybuchające w Poznaniu epidemie cholery wydawały się być konsekwencją militarnych aspiracji Prus. Zaraza znajdowała podatny grunt w prawobrzeżnym Poznaniu, gdzie mieszkali ludzie biedni, niewykształceni i nie przyjmujący do wiadomości zaleceń przeciwepidemicznych, a ponadto często uzależnieni od alkoholu.

### **Miasto-twierdza jako zagrożenie epidemiczne**

Po utworzeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego Poznań stał się siedzibą pruskich władz cywilnych i wojskowych prowincji, co wobec bliskości granicy z Rosją zdecydowało o przekształceniu go w twierdzę. Na początku lat trzydziestych XIX wieku zakończono budowę potężnych, połączonych wielopoziomowymi podziemnymi korytarzami fortyfikacji, które na dziesiątki lat zahamowały takie naturalne procesy rozwoju miasta, jak ekspansja zabudowy i stopniowe wchłanianie okolicznych wsi<sup>15</sup>. Budowa fortyfikacji naruszyła gospodarkę wodną w południowo-zachodniej części Poznania. Wystąpił tam silny deficyt wody. Studnie i większość fontann w górnej części miasta wyschły, a woda gruntowa przemieściła się do fos otaczających

---

<sup>11</sup> S. Haszyńska, *op. cit.*, s. 158.

<sup>12</sup> M. Jaffe, *Poznań pod panowaniem pruskim*, Poznań 2012, s. 249.

<sup>13</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 296.

<sup>14</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 300, 303.

<sup>15</sup> M. Jaffe, *op. cit.*, s. 136-137.

miasto-twierdzę. Wojsko bez powodzenia starało się rozwiązać problem braku wody kopiąc nową studnię<sup>16</sup>.

Woda w fosach połączyła się z Bogdanką, niewielkim dopływem Warty, który kilka kilometrów przed Poznaniem przepływał przez łukowaty staw koło młyna we wsi Strzeszyn, gdzie ulegał zamuleniowi bagienną wodą. W dalszym biegu Bogdanka ginęła na łące pod Golęcinem, docierała do wsi Jeżyce (dziś dzielnicy Poznania), potem śródmieścia, po drodze tworząc cztery obrzydliwie cuchnące stawy, do których spływały ścieki z miejskich rynsztoków. W rzeczy samej, Bogdanka przyczyniała się do szerzenia zachorowań na cholere i wydłużania okresu epidemii. Kiedy w połowie XIX w. rozebrano gmach poznańskiego więzienia, by w tym miejscu wybudować siedzibę sądu, okazało się, że jego fundament został osadzony na palach tkwiących w podmokłym gruncie. Długo wypompowywano z niego wodę. Błotnisto-bagniste i przez to niezdrowe tereny były charakterystyczne dla dawnego Poznania. Już pierwszy plan twierdzy przedstawiał Ostrów Tumski jako wyspę otoczoną obniżeniem terenu wypełnionym bagnem, z czasem przeznaczonym na koryto przeciwpowodziowe<sup>17</sup>.

Wewnątrz obszaru ograniczonego fortyfikacjami znajdowało się 6 młynów spiętrzających wody dopływów Warty: Bogdanki, Wierzbaku i Cybiny (były też młyny poza miastem-twierdzą). Znajdowały się na Młyńskiej, Placu Sapieżyńskim, Małych Garbarach i w północnej części miasta. Przy nich również znajdowały się cuchnące stawy. Zostały zasypane po 1860 r. Ostatni młyn, na Bogdance, miasto wykupiło dopiero w 1886 r.<sup>18</sup>.

W czasie epidemii cholery trwającej w 1852 r. powszechne zdziwienie wywołało występowanie tej „choroby proletariatu” wśród zamożnych mieszkańców lewobrzeżnego Poznania. Nie od razu zrozumiano, że do szerzenia cholery przyczyniła się Bogdanka. Podobny problem powstał na Rybakach. Otoczone były rowem, do którego spływały ścieki z rynsztoków Wildy i Św. Łazarza. Po ustaniu epidemii 1852 r. wyznaczono kanał ściekowy poza murami twierdzy, a ów rów wypełniono ziemią i wybrukowano, by mieszkająca na Rybakach ludność nie cierpiała od cholery bardziej niż inni<sup>19</sup>.

Dzięki opracowaniom policji pruskiej można było prześledzić szkodliwy wpływ Bogdanki również podczas epidemii 1866 r. Ludzie umierali tam, gdzie były studnie z zanieczyszczoną drobnoustrojami wodą. I tak, na Königstrasse (dziś ulica Cieszkowskiego) zmarło 10 ze 158 mieszkańców, na Mühlenstrasse (ulica Młyńska) zmarły 23 osoby z 571 tu zamieszkałych, a na Friedrichstrasse (ulica Pocztowa) 25 z 570 mieszkańców. Na Berlinerstrasse (ulica 27 Grudnia) na sześciu zajętych cholera parcelach z 300 mieszkańcami zmarło 13 osób, a na Fischerei (Rybaki) wśród 935 osób zamieszkujących 19 parcel odnotowano tylko 37 zgonów. W położonym nad Bogdanką domu przy Młyńskiej 21, gdzie mieściła się Szkoła im. Luizy, od 3 lipca do 10 października zmarli na cholere wszyscy mieszkańcy w liczbie 10. Ze 122 osób zamieszkałych na Ostrowie Tumskim zachorowały 33, a zmarło 20. Położone także nad wodą Zagórze straciło 45 osób z 118 chorych. Najstarszymi ofiarami śmiertelnymi byli mężczyzna w wieku 98 lat i kobieta mająca 95 lat<sup>20</sup>.

---

<sup>16</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 295. Ostatecznym rozwiązaniem problemu deicytu wody stały się zainstalowane w latach 1865-1866, a uruchomione nieco później, wodociągi.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 296.

<sup>18</sup> M. Jaffe, *op. cit.*, s. 313.

<sup>19</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 298.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 301.

Tragizm tego czasu zarazy wynikał z faktu, iż w ziemi znajdowała się już sieć wodociągowa dla mieszkańców Poznania, lecz nie zdołano jej podłączyć do domów ani doprowadzić do koszar. 3 lipca 1866 r. magistrat ogłosił, że mieszkańcy Poznania mogą bezpłatnie korzystać z wody wodociągowej, udostępnianej w pojemnikach ustawianych na ulicach. Ponadto przypomniał o obowiązku spłukiwania rynien, którymi wylewano nieczystości do rynsztoków. Działający na polecenie lekarza okręgowego, aptekarz i radca sanitarny Reimann wykrył w próbkach wody studziennej kwas azotowy, chlor, amoniak, a nawet siarkowodor<sup>21</sup>. Analiza chemiczna wody pobranej z poznańskich studni przez aptekarza dra Gustawa Mankiewicza także wykazała, że nie nadaje się ona do picia<sup>22</sup>.

Topografia miasta była korzystana dla poznańskich Żydów. Stanowiąc społeczność odrębną pod względem języka, religii, strojów i obyczajów, zamieszkiwali ciasno zabudowany obszar, poza którym nie wolno im było osiedlać się, czego z czasem nie respektowali<sup>23</sup>. Zgodnie z dawnym przywilejem, kahał był zaopatrywany w wodę z własnego, położonego w górnej części miasta źródła. Żydzi mieli dostęp do czystej wody, dlatego cholera powodowała wśród nich relatywnie mało zachorowań i zgonów<sup>24</sup>.

Do 5 września 1831 r., kiedy epidemia już wyhamowywała, stanowiący 5% populacji miasta Żydzi stracili z powodu cholery tylko 24 osoby, podczas gdy w całym mieście do tego dnia odnotowano 446 zgonów osób zarażonych. Żydów chroniły tradycyjne rytuały religijne, przede wszystkim mycie rąk przed każdym posiłkiem i po czynnościach fizjologicznych. Do ablucji nie wolno im było używać mętnej lub już używanej wody. Jeśli wody nie było w wystarczającej ilości, to pocierali ręce piaskiem, zawsze wystrzegając się dotykania jedzenia brudnymi dłońmi. Nawet najbiedniejsi Żydzi dokładnie przestrzegali tych rygorów, a jeśli nawet zachorowali na cholere, byli otaczani przez swoją gminę dobrą opieką, otrzymywali bezpłatnie odpowiednią żywność oraz leki<sup>25</sup>.

Dla porównania, w 1866 r. policja ustaliła, że wśród 22 979 katolików zamieszkałych w mieście zmarło 725, czyli jeden na 32 osoby (3%), wśród 14 791 ewangelików zmarło 459, czyli również jeden na 32 osoby (3%), natomiast spośród 7 366 Żydów zmarło 50, czyli jeden na 147 osób (0,33%). Cholera zebrała najmniejsze żniwo śmierci wśród Żydów, ponieważ byli przyzwyczajeni do utrzymywania czystości rytualnej<sup>26</sup>.

### **Charakterystyka demograficzna dziewiętnastowiecznego Poznania**

Na początku XIX w. cechą charakterystyczną Poznania było znaczne zasiedlenie przez ludność niepolską, złożoną głównie z Niemców i Żydów, a także – choć w znacznie mniejszym stopniu - Greków<sup>27</sup>. Szacuje się, że w 1806 r. Poznań liczył około 21 000 mieszkańców, z których około 12 000 stanowili Polacy, a pozostałą ludność stanowili po połowie Niemcy i Żydzi<sup>28</sup>. Zdaniem niemieckiego historyka Moritza Jaffe, wiarygodne statystyki dotyczące liczby i przynależności narodowej mieszkańców Poznania pochodzą dopiero z lat 1864-1867, dlatego liczbę Polaków, Niemców i Żydów zamieszkujących Poznań przed 1864 r. trudno jest

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 302.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 295.

<sup>23</sup> M. Kędelski, *Rozwój demograficzny Poznania w XVIII i na początku XIX wieku*, Poznań 1992, s. 111.

<sup>24</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 295.

<sup>25</sup> M. Jaffe, *op. cit.*, s. 313.

<sup>26</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 300.

<sup>27</sup> M. Jaffe, *op. cit.*, s. 36-43.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 135.

oszacować. Wiadomo, że w latach 1818-1864 liczba mieszkańców cywilnych Poznania wzrosła z 20 976 do 44 157<sup>29</sup>.

Jaffe odnosił się krytycznie do spisów ludności sprzed 1864 roku, ponieważ zastosowano w nich kryterium języka jako wyznacznika przynależności narodowej, tymczasem po niemiecku można było mówić biegle lub słabo, a poza tym można było równocześnie znać polski i jidysz, deklarując narodowość zależnie od koniunktury polityczno-społecznej. Nieostrości kryterium językowego dowodziła sprawa mistrza stolarskiego Gutscha, który za zmianę nazwiska na Gučz został ukarany grzywną, a potem uniewinniony przez Sąd Apelacyjny, ponieważ nie zmieniło się brzmienie nazwiska a tylko pisownia. Jak widać, nazwisko nie dostarczało wiarygodnej informacji o narodowości. Wielu działaczy polskich stowarzyszeń patriotycznych nosiło nazwiska niemieckie, na przykład Döhring (potem zmienione na Dorinkowski), Frölich (z czasem zmienione na Frelichowski) czy Thielmann<sup>30</sup>. Już w 1806 r. Justus von Gruner pisał do rządu pruskiego z zajętego przez Francuzów Poznania o fanatycznie religijnych kobietach, które doprowadzały do polonizacji i przejścia na katolicyzm swych mężów – wcześniej niemieckich protestantów<sup>31</sup>.

Byli również Żydzi, którzy przeszli na katolicyzm i przyjęli polskie nazwiska (często tworzone od dnia tygodnia, w którym odbył się chrzest) oraz Żydzi noszący niemieckie nazwiska, ale nie rezygnujący z odziedziczonej po przodkach tożsamości religijnej i kulturowej<sup>32</sup>. Jeszcze w 1884 r. do poznańskich szkół elementarnych uczęszczały dzieci noszące nazwiska niemieckie, a pobierające lekcje religii w języku polskim<sup>33</sup>.

W błąd wprowadzały wyniki spisu z 1858 r., kiedy administracja pruska przyjęła, że język pana domu jest językiem domowników, w tym służących, co również było co najmniej nieostrym założeniem<sup>34</sup>. Według tego spisu Poznań zamieszkiwało 38 464 katolików, 7 873 protestantów i 1 444 Żydów, a wśród mieszkańców miasta 4 365 mówiło tylko po niemiecku, 32 837 tylko po polsku, a 10 579 posługiwało się jednym i drugim językiem<sup>35</sup>.

Znamienne, że zwiększanie liczebności poszczególnych grup narodowościowych dokonywało się – pomijając migracje – nie poprzez wzrost liczby urodzeń, ale spadek liczby zgonów. Wzrost zamożności prowadził do zwiększenia danej grupy narodowościowej, dlatego walka gospodarcza Niemców z Polakami przynosiła skutki demograficzne. W latach 1824-1873 na 10 000 mieszkańców powiatu poznańskiego przypadało średnio 441 urodzeń i 340 zgonów; w konsekwencji statystyka wskazywała przyrost populacji o 101 osób. Katolicy mieli mimo dużej liczby urodzeń najmniejszy przyrost populacji, natomiast Żydzi z najmniejszą liczbą urodzeń osiągnęli największy przyrost populacji.

Procesy demograficzne w Poznaniu były jeszcze bardziej złożone. W latach 1833-1870 roku zwiększała się liczba ludności protestanckiej, ponieważ zasilali ją zgermanizowani Żydzi. Ich naturalizację umożliwiła ustawa z 1833 r., na podstawie której Żydzi znający język niemiecki (a znali wszyscy, gdyż był to rdzeń jidysz), lojalni wobec Prus i zamożni mogli zostać obywatelami niemieckimi, by wzmacniać niemiecki potencjał gospodarczy w Księstwie Poznańskim lub emigrować w głąb Niemiec, do Anglii lub Stanów Zjednoczonych<sup>36</sup>.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 186-187; Cz. Łuczak, *Życie gospodarczo-społeczne w Poznaniu 1815-1918*, Poznań 1965, s. 44; L. Wegener, *Der wirtschaftliche Kampf der Deutschen mit den Polen um die Provinz Posen: eine Studie*, Poznań 1903, s. 65.

<sup>30</sup> L. Wegener, *op. cit.*, s. 24-25.

<sup>31</sup> R. E. Alvis, *Religion and the Rise of Nationalism. A Profile of an East-Central European City*, Syracuse – New York 2005, s. 99; L. Wegener, *op. cit.*, s. 27.

<sup>32</sup> L. Wegener, *op. cit.*, s. 27, 32.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 24-25.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 18, 21.

<sup>36</sup> M. Jaffe, *op. cit.*, s. 186-187; Cz. Łuczak, *op. cit.*, s. 44; L. Wegener, *op. cit.*, s. 34, 39, 65.

Migracja ludności polskiej nasiliła się po 1867 r., kiedy Niemcy znieśli opłatę za przyjęcie praw miejskich i do Poznania zaczęli przybywać szukający zatrudnienia mieszkańcy okolicznych wsi, zasilając miejski proletariatus jako służba domowa lub terminatorzy rzemieślniczy, a zarazem sprawiając, że populacja Polaków pod względem liczebności zwiększyła się<sup>37</sup>.

Konsekwencją tych procesów był stopniowy spadek liczby Żydów oraz zwiększenie liczby protestantów i katolików (zasilanych zarówno przez Niemców jak i Żydów-konwertytów) w Poznaniu. O ile w powiecie poznańskim w 1825 r. katolików było 587 na 1000 mieszkańców, to w r. 1849 – 675, a w 1867 roku – 672. Na zmniejszenie liczby katolików wpłynęła ostatnia z omawianych epidemia cholery i pobór do wojska pruskiego<sup>38</sup>.

Liczebność poszczególnych narodowości w Poznaniu zmieniała się zatem dynamicznie. Przyczyniały się do tego pruskie regulacje prawne, warunki gospodarcze i możliwości zarobkowania w Poznaniu, które również rzutowały na wzajemne relacje.

### **Wzajemne relacje między Polakami, Niemcami a Żydami**

W przedrozbiorowej Wielkopolsce Polacy i Niemcy żyli zgodnie. Zbiorowość protestantów cieszyła się wtedy dużą swobodą a ich związek z kulturą polską był zauważalny. Po powstaniu Księstwa Poznańskiego okazało się nawet, że ich tutejsze wspólnoty są bardziej autonomiczne niż te w Niemczech i swoją niezależność od zwierzchnictwa króla chciałyby zachować<sup>39</sup>. Wysiłki rządu pruskiego by wpłynąć na poznańskich protestantów były początkowo przez nich odrzucane, ale zacieśniły się, kiedy uzyskali większy dostęp do niemieckich książek, szkół i uniwersytetów, a przez to niemieckich prądów umysłowych<sup>40</sup>.

Szczególną społecznością poznańską byli katolicy niemieccy, zjednoczeni w Bractwie św. Anny i uczestniczący głównie w życiu religijnym toczącym się w polskich świątyniach. Około 1830 r., zachęceni przez pruski rząd i imigrantów przybywających z głębi Niemiec, utworzyli etnicznie jednorodną parafię, decyzją Eduarda Flotwella skupioną przy kościele św. Antoniego<sup>41</sup>. Około 1842 r. w Poznaniu powstał ruch znany jako Deutschkatholizismus (niemiecki katolicyzm). Jednym z jego inicjatorów był Jan Czerski, katolicki ksiądz renegat, wcześniej wikary w katedrze poznańskiej, który domagał się upodobnienia katolicyzmu do protestantyzmu. Jego działalność przyczyniła się do narastania polsko-niemieckich animozji<sup>42</sup>.

Pogłębiło je oświadczenie nowego króla Prus Fryderyka Wilhelma IV, który zapowiedział, że zniweluje podziały narodowościowe w Księstwie Poznańskim i nada Polakom silną pruską tożsamość<sup>43</sup>. Polakom to się bardzo nie podobało. Podczas zorganizowanego w 1843 r. w Poznaniu kongresu prowincjonalnego jeden z delegatów, Andrzej Niegolewski, odniósł się do wypowiedzi króla, podkreślając, że Polacy nie są i nie będą Prusakami, ponieważ w przeciwieństwie do Prus mają jednolity język, zwyczaje i wspólną pamięć historyczną. W 1847 r. napięcie między Polakami a Niemcami zwiększył incydent związany z przyjazdem do Poznania emisariusza paryskiego Towarzystwa Demokratów Antoniego Babińskiego, który zastrzelił próbującego go aresztować policjanta. Babiński został schwytany i skazany na śmierć.

---

<sup>37</sup> Cz. Łuczak, *op. cit.*, s. 44, 47, 49; L. Wegener, *op. cit.*, s. 39, 159.

<sup>38</sup> L. Wegener, *op. cit.*, s. 30.

<sup>39</sup> R. E. Alvis, *op. cit.*, s. 115.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 74-75, 134-135.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 102-105.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 109-110.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 71.

Wyrok wykonano, co polska ludność Poznania oprotestowała poprzez msze żałobne połączone z manifestacjami patriotycznymi<sup>44</sup>.

Wybuch powstania 1848 r. skłoniły Niemców do przeniesienia walki narodowościowej z Polakami na grunt gospodarki. Wydawane od 1849 r. ustawy i rozporządzenia pruskie ograniczały możliwości pracy Polaków i przez to zapobiegały wzrostowi nastrojów polskości w miastach, a jednocześnie nasilały proces ubożenia polskiej ludności, zamieniając dzielnice zamieszkałe przez polski proletariát w strefy nędzy<sup>45</sup>.

W listopadzie 1848 r. Władysław Bentkowski, felietonista „Gazety Polskiej”, gdy w Poznaniu dobiegała końca kolejna epidemia, informował o rozdziale między ludnością polską a niemiecką wynikającą z tak silnej nienawiści do zaborcy, że: „chorobą powalony, na oczywistą wystawiał się śmierć, nie chcąc niemieckiego używać lekarza, gdzie wieśniak bez niezbędnego lekarstwa miasto opuszczał, bo nie chciał go z niemieckiej brać apteki; gdzie ze skrzętną i pogańską ciekawością szperano w spisach umarłych, licząc wzajemne straty przeciwnego obozu i porównując je ze swoimi – tak jak się liczą i porównują”. Walka narodowościowa objawiała się też w staraniach Prusaków, by przejąć polskie sieroty, których rodzice zmarli na cholere, i wychować na Niemców<sup>46</sup>.

Żywioł germański wzmocnili poznańscy Żydzi. Na początku XIX wieku rozpoczął się proces wewnętrznego przekształcania społeczności Żydów znany jako Haskala, czyli żydowskie oświecenie, które stało się podstawą ich akulturacji. Pozostający pod wpływem tego nurtu Żydzi przyjmowali język, kulturę i obyczaje chrześcijan, z chwilą chrztu zmieniając tradycyjny obyczaj religijny na nowy. Chrzt w kościele protestanckim otwierał Żydom drogę do kultury niemieckiej i zapewniał pełnię praw publicznych. Na ziemiach zaboru pruskiego te tendencje były znane, ale przywiązani do religijnej ortodoksji i szkół talmudycznych miejscowi Żydzi odrzucali je. Rząd Prus nie objął ich edyktem emancypacyjnym z 1812 r., aby nie wzmacniać zwartej społeczności<sup>47</sup>. Od 1822 r. działał poznański oddział Gesellschaft zur Beförderung des Christentums unter den Juden, organizacji misyjnej założonej w Berlinie w celu nawracania Żydów na chrześcijaństwo<sup>48</sup>. W 1827 r. oddział uruchomił w Poznaniu pierwszą szkołę misyjną dla dzieci żydowskich. Wysoki poziom nauczania i bezpłatna nauka skłaniały Żydów do posyłania do niej dzieci<sup>49</sup>. Proces naturalizacji Żydów zaczął się w 1833 r. W 1850 r. prawa wszystkich Żydów mieszkających w Niemczech, a więc i w Księstwie Poznańskim, zostały zrównane, a ich kariery uwarnkoane przyjęciem wyznania chrześcijańskiego<sup>50</sup>. Żydzi, którzy ulegli akulturacji, opowiadali się przeciw Polakom<sup>51</sup>, eskalując reakcję wrogości, a w spisach ludności Poznania byli uznawani za element

---

<sup>44</sup> Ibidem, s. 110-111.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>46</sup> *Listy z Poznania. Wybór felietonów z drugiej połowy XIX wieku*, wybrał teksty, opatrzył objaśnieniami i napisał wstęp J. Data, Poznań 1988, s. 20.

<sup>47</sup> O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815-1918*, Warszawa 2001, s. 339-340.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 342, 349. Połowę budżetu tego oddziału pokrywało Londyńskie Society for Promoting Christianity among the Jews (powstało w 1809 roku) oraz podobne towarzystwo z Glasgow. Oddział sprawdzał motywy konwersji i pomagał tylko neofitom, którzy zerwali więzi z gminą żydowską. Pomoc była bardzo skromna i polegała na udostępnieniu łóżka (należącego nadal do poznańskiego oddziału) i odzieży roboczej uczniowi rzemieślniczemu, co wskazywało na istnienie w Poznaniu ubożego proletariatu żydowskiego

<sup>49</sup> Ibidem, s. 350-352.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 355. Pruskie reformy edukacyjne i amalgamacja Żydów z Niemcami przyczyniły się do stopniowej likwidacji szkół misyjnych dla dzieci żydowskich.

<sup>51</sup> M. Jaffe, *op. cit.*, s. 225.



germański<sup>52</sup>. Tak więc, interpretacja danych o liczebności poszczególnych grup narodowościowych w dziewiętnastowiecznym Poznaniu nie jest łatwa, zwłaszcza gdy dotyczą zachorowań i zgonów z powodu cholery.

### **Bieda jako czynnik epidemiczny**

Na początku XIX w. Poznań był miastem rolniczo-rzemieślniczym. Na jego terenie znajdowało się wiele małych i biednych gospodarstw rolnych. Prawie połowa mieszkańców miasta hodowała bydło, niewiele mniej konie, owce i drób. Zimą zabierano żywy inwentarz do mieszkania, aby się ogrzać wytwarzanym przez nie ciepłem. Nie wietrzono pomieszczeń i w tych warunkach śmiertelność dzieci poniżej 6 roku życia była niewiarygodnie duża. W latach 1819-1863 jej wskaźnik wynosił dla protestantów 37,23% a dla katolików 37,96%<sup>53</sup>.

Moritz Jaffe był przekonany, że pruska administracja miejska, a nawet policja, zarządzała Poznaniem w sposób niekompetentny i zbiurokratyzowany<sup>54</sup>. Niemcy, którzy decydowali się na przyjazd do pracy w Poznaniu, kierowali się tylko chęcią zdobycia majątku osobistego. Wobec rosyjskiej polityki celnej, braku połączeń kolejowych i dróg umożliwiających wywożenie produktów wytwarzanych w Poznaniu, miasto funkcjonowało jako rynek zbytu dla wytwarzanych przemysłowo produktów niemieckich. Poznańskie rzemiosło upadło, nawet sukiennictwo, które przez wieki było siłą napędzającą bogacenie się miasta. Pod pruskim panowaniem w życiu gospodarczym Poznania główną rolę zaczęły odgrywać browary i destylarnie. Wkrótce najbogatszymi mieszkańcami Poznania stali się coraz liczniejsi szynkarze, a równocześnie rosła liczba żebraków, dochodząc do 1 500<sup>55</sup>.

W latach 1847-1858 udział Polaków w grupie najzamożniejszych mieszkańców miasta o dochodzie przekraczającym 2 000 talarów rocznie, zmniejszył się o ponad jedną trzecią<sup>56</sup>. Tak było do końca lat sześćdziesiątych, kiedy inicjatywę społeczną i gospodarczą przejęli synowie rodów ziemiańskich i stypendyści Towarzystwa Pomocy Naukowej<sup>57</sup>. Wtedy okazało się, że przewagą Polaków nad niemieckimi dorobkiewiczami był silny związek emocjonalny z dziedzictwem historycznym Poznania i charyzmat takich indywidualności jak Karol Marcinkowski i Edward Raczyński<sup>58</sup>. Zdaniem M. Jaffe, niemiecka ludność Poznania pozostawała w tyle za Polakami pod względem działalności naukowej, osiągnięć artystycznych, a nawet służby urzędniczej i rzemiosła. Nie okazywała też silnej więzi z kulturą niemiecką. Gdy po 1830 r. z inicjatywy rządu pruskiego powstały w Poznaniu niemieckie stowarzyszenia, wkrótce się rozpadły<sup>59</sup>. Żaden przybyły do Poznania Prusak nie mógł równać się z K. Marcinkowskim, który uruchomił proces modernizacji społecznej zaboru pruskiego, ani z E. Raczyńskim, który przeznaczył znaczną część swego majątku na ufundowanie dwóch ujęć wody dla mieszkańców miasta<sup>60</sup>.

Jednym z nierozwiązywalnych problemów komunalnych w źle zarządzanym przez Prusaków mieście było utrzymanie czystości. Sprzątanie ulic i wywożenie nieczystości było

---

<sup>52</sup> Cz. Łuczak, *op. cit.*, s. 45; L. Wegener, *op. cit.*, s. 65.

<sup>53</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 35.

<sup>54</sup> M. Jaffe, *op. cit.*, s. 136-137.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 144-145.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 187.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 151.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 189.

<sup>59</sup> R. E. Alvis, *op. cit.*, s. 74-75.

<sup>60</sup> M. Jaffe, *op. cit.*, s. 193; L. Wegener, *op. cit.*, s. 164.

obowiązkiem chłopów ze wsi miejskich, którzy wywiązywali się z niego źle<sup>61</sup>. Istotne znaczenie dla inwestycji miejskich, w tym w poprawę warunków sanitarnych, miały podatki, a wśród nich wprowadzony w 1844 r. komunalny podatek dochodowy, który umożliwił przeprowadzanie inwestycji o znaczeniu ogólnomiejskim, jak wodociągi<sup>62</sup>.

Już na początku XIX w. rząd pruski utworzył w Poznaniu dyrektorium do spraw ubogich, złożone z przedstawicieli biskupa i kapituły katedralnej, deputowanych magistratu, kościoła farnego i parafii luterańskiej oraz reformowanej<sup>63</sup>. Ponadto na wniosek policji, która wtedy zajmowała się nadzorem sanitarnym, zorganizowana została opieka nad ubogimi cierpiącymi na syfilis, świerzb i inne choroby postrzegane jako niebezpieczne dla otoczenia. Powierzono ich opiece lekarza miejskiego i chirurga miejskiego, a umieszczono w szpitalu miejskim utworzonym w budynkach dawnych ratuszy na Chwaliszewie (stał naprzeciwko mostu na Warcie) oraz Śródcie. Na początku XIX w. szpital ten został na pewien czas przeniesiony do domu przy Nowym Rynku (dzisiejszy plac Kolegiacki), potem do klasztoru franciszkanów, a w 1856 r. do klasztoru Teresek (tak od imienia założycielki i jednocześnie reformatorki nazywano Karmelitanki)<sup>64</sup>. Ten i inne szpitale pierwszej połowy XIX wieku uchodziły za „miejsca, w których nędza, pod ładnie brzmiącą nazwą, ukryta jest przed wzrokiem publiczności” oraz za „prawdziwe izby udręki”<sup>65</sup>.

W połowie XIX w. ubóstwo mieszkańców Poznania narastało. Aby mu zaradzić, podzielono miasto na 9 okręgów nadzorowanych przez asesorów wydziału do spraw opieki nad ubogimi. W latach 1846 i 1847, kiedy w całej Europie zaznaczała się drożyzna spowodowana nieurodzajem, miasto wypiekało na swój koszt chleb dla ubogich. Działała też kuchnia ludowa, ufundowana przez małżonkę namiestnika Radziwiłła, Luizę von Preussen<sup>66</sup>. To było jednak za mało i w 1847 r. doszło w Poznaniu do rozruchów spowodowanych głodem w Poznaniu, co skłoniło władze pruskie go wyasygnowania dodatkowych pieniędzy na roboty publiczne.

Najwięcej nędzy, głodu i przeludnionych mieszkań było tam, gdzie mieszkali polscy robotnicy, a więc na Chwaliszewie, zdominowanym przez rybaków i szynkarzy, na Śródcie oraz na zamieszkiwanych przez miejski proletariats Rybakach<sup>67</sup>. Nie tyle jednak bieda, co będące jej rezultatem złe warunki mieszkaniowe i sanitarne stanowiły grunt dla rozwoju epidemii cholery. Na przykład, o ile w 1852 r. w całym Poznaniu na cholere zmarło 4% mieszkańców miasta, to na zamieszkałych przez proletariats Rybakach dwukrotnie więcej<sup>68</sup>.

W 1864 r. podjęto starania o utworzenie szpitala ewangelickiego we wzniesionym w połowie XVIII w. budynku na Zagórze. W następnym roku budynek przejęły dwie diakonisy, Johanna Bade (przełożona) i Marie Schwartz. W grudniu 1865 r. przyjęto do szpitala pierwszych chorych, a od kolejnego roku dwie nowo przybyłe diakonisy zostały zatrudnione w lazarecie garnizonowym, niebawem przyjmując ciężar opieki nad ofiarami cholery i prowadząc ją wzorowo<sup>69</sup>.

---

<sup>61</sup> M. Jaffe, *op. cit.*, s. 147-148.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 151.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 91-92.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 93, 115, 183, 325.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 116.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 321.

<sup>67</sup> Cz. Łuczak, *op. cit.*, s. 92, 258.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 258.

<sup>69</sup> O. Kiec, *op. cit.*, s. 172.

Niski poziom higieny i prymitywne nawyki najbiedniejszych mieszkańców miasta utrudniały walkę z cholera. Prusacy uważali, że skłonność mieszkających na Chwaliszewie rybaków, ceglarzy i garnacarzy do nadużywania trunków oraz ich niechlujstwo przyczyniają się do wzrostu zachorowań<sup>70</sup>. W 1866 r. szef policji Friedrich von Baerensprung domagał się jak najczęstszego spłukiwania rynien, bo nie był w stanie zapanować nad przyzwyczajeniami mieszkańców Chwaliszewa, którzy wylewali do rynsztoków ekskrementy chorych na cholera. Podczas epidemii 1866 r. śmiertelność była niższa niż 14 lat wcześniej. Tylko rodziny wojskowych ucierpiały bardziej, bo na cholera zmarli m.in. major, dowódca batalionu zastępczego, żona i dziecko dowódcy pułku artylerii fortecznej<sup>71</sup>.

Niemcy gardzili biedą, uważając ją za swoisty rezultat upadku moralnego. W 1866 r. uznali 63 bezdomnych włóczęgów zmarłych w szpitalu miejskim za fizycznie i psychicznie zdegenerowanych w przeciwieństwie do młodych, zdrowych fizycznie i psychicznie żołnierzy pruskiego garnizonu<sup>72</sup>.

## **Wnioski**

W XIX wieku długie trwanie epidemii cholery i wysoka umieralność z tego powodu wynikały nie tylko z braku wiedzy lekarzy o istocie tej choroby i możliwościach racjonalnej farmakoterapii. Na przebieg epidemii wpływało nieprzestrzeganie przez mieszkańców Poznania zaleceń władz pruskich i lekarzy, a także niski poziom sanitarny miasta i brak dostępu do wody zdatnej do picia. Na szerzenie się cholery wpłynęła pośrednio także budowa wielopoziomowych fortyfikacji, które obniżyły poziom wód gruntowych i wpłynęły na bieg podziemnych cieków wodnych. Zanieczyszczone ściekami potoki miejskie oddziaływały na zdrowie mieszkańców miasta.

Różnorodność narodowościowa mieszkańców Poznania pozwoliła wykazać wpływ czynników kulturowych i zwyczajów religijnych na zdrowia. Czystość wody i ciała chroniły Żydów przed zachorowaniem na cholera.

Niehigieniczny styl życia mieszkańców miasta był uwarunkowany biedą i analfabetyzmem oraz uzależnieniem od alkoholu. Wyjaśnienia wymaga kwestia rzetelności statystyk epidemiologicznych, a zwłaszcza, czy wszystkie zgony niemowląt i starszych dzieci oraz osób bezdomnych zmarłych na ulicach Poznania były rejestrowane.

---

<sup>70</sup> R. Stasch, *op. cit.*, s.122.

<sup>71</sup> J. Samter, *op. cit.*, s. 304.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 300.